

Sigurbjörg Thrastardóttir



**w moim wnętrzu ryba pływa
inside me swims a fish
inni í mér syndir fiskur**

Z islandzkiego przełożył
Jacek Godek

Translated from the Icelandic
by Bernard Scudder

w moim wnętrzu ryba pływa
inside me swims a fish
inni í mér syndir fiskur

Sigurbjörg Thrastardóttir

w moim wnętrzu ryba pływa
inside me swims a fish
inni í mér syndir fiskur

Z islandzkiego przełożył
Jacek Godek

Translated from the Icelandic
by Bernard Scudder

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2018

zapładniać się

w moim wnętrzu
ryba pływa
rażnie w koło i łaskocze
dziwnie
czuć w sobie coś żywego

bez wątpienia to łosoś hodowlany
usiłowałam jeść mączkę rybną
by go zadowolić
niemiej czułam że zjada moje wnętrzości
jedną po drugiej

nie wiem ani
jak zaszłam daleko
ani jak coś takiego zwie się
u innych
może chciejstwo lęk
orgazm

bezsenność

nie mogąc zasnąć
wiercić się kręcić
chwytać wzdęte ryby
przeczekać wszystkie
sny
wyjść na cichy mróz
w przewiewnej sukience
wypuścić wyślizgokształtną
na ścieżkę księżycy
wrócić
dotknąć się
ciemnieć

lækjargata

najgłębsze
struny
w końcu pękną
lecz póki co
porusza bebechy
i serce
nikt
zdaje się cię nie znać
często błędzisz
w domu
trwonisz zabawę
kwiaty rosną na głowie
gdy umierasz

dostawa do domu

przyjeżdża na rowerze
do mego salonu
wielkouchy i ociekający
olejem napędowym zamieszek
wielkonosy rozdarte nogawki
zsiada z roweru
wielousty nie mówi ani słowa
kałuża oleju na podłodze
może da się zrozumieć ludzi lecz
czego chce ten człowiek?
chcę mu zaproponować sok jabłkowy
ale niszczy ciszę
mrużąc oczy rozgląda się i mówi:
tak, zamawiałaś rewolucję?

w tym kraju nie ma konskrypcji

czasem krwawię
ale to nie boli
i nie rzadziej ni częściej niż
bywa zazwyczaj
kilka dni co 4 tygodnie
jak na zwykłym polu bitwy
taki system
uznania raczej godny
niż narzekania
jest to na przykład
przewidziany rozlew krwi
i w większości niegroźny
przynajmniej nie mam
rozszczeput miednicy
na razie

senność

jeśli upuszczę to pióro
na pościel ktoś się
może wścieknie bo nie da
się nawet wywabić tych plam chyba
że ktoś biegły w nagłej pomocy zerwie
ją z łóżka i wrzuci do pralki i może
mąka kartoflana czy sól czy co tam to było
pomoc domowa stanie tak w gaciach
zapatrzona w bęben przyjrzy się pianie
bijącej o szkło niczym fala o
bulaj fala na wyspach owczych i gdy
noc minie oboje stracą
sen lecz dadzą radę lepiej wyglądać
będzie kiedy nie ma atramentu by
przypominał tę białą noc nigdy
nie pisz w dwuosobowym łóżku

mogę cię jeszcze raz objąć?

– zielone –

następujące zjawiska
wzmacniają
kiedy odchodzisz:

norweski syrop
pogoda o osiemnastej
zapomniane przez ciebie liście laurowe
i zdjęcie pana cave'a

– czerwone –

nie powinnam być
tak blisko, mówisz,
wszystko jest łatwopalne

ale ja jestem tu po to by cię podlewać,
mówię

– żółte –

słońce oświetla najpierw
pierwsze górne stopnie
a pan cave ma swoje racje:

męczy mnie twoja nieobecność

– niebieski –

boję się też
że cię zapomnę
za tym bezrybim morzem
jak to nazywasz

lecz jeśli wolno mi pociągnąć
cię jeszcze raz za brodę

to może

porzucić

myślę że mnie tu nie będzie
gdy następnym razem otworzysz
skrzypiące okno
i zabraknie ci margaryny lub
zechcesz tylko przyjrzeć się światu
gdy następnym razem pęknie
lub nie uniknie
liczenia diabłów które ścigają
cię nie mówię że
zaniedbane pola
najlepiej rodzą
gadanie ale
myślę że mnie nie będzie
tutaj i tak
przy mnie
bardzo kochanie
zasmuca mnie
to

stacja pogodowa scala

scala stację pogodową
na bielonych ścianach
przesuwa łóżko
do salonu
czeka na flautę
zrywa wrzosa
na dywanie
czeka przy telefonie
klepie tajemniczego
kota z dralonu
tuszuje nowe morza
na globusie
scala stację pogodową
na ścianach przenicowanych
ściankach działowych
gdzie wisiały
były rodzinne fotografie

mordercza saga

jesień odmówiła odejścia
wróciła koło świąt
wystawiłam but w oknie
dostałam pianino
lecz również liść brzozy
włożyłam go do grubej książki
której nigdy nie czytałam
dopiero teraz widzę jak wygląda znajomo
ma ten sam kształt
co wewnątrz twojej szyi
mogłabym zrobić jedno
mogłabym włożyć go ostrożnie do twojej krtani
tak mógłbyś przestać oddychać
bez wysiłku
prawdziwy islandzki liść
cieniuteńki
to najpiękniejsza śmierć
nie sądzisz

bolonia

niebo nad Bolonią
rozdarte
przez jedną i pół wieży
na tę całą
weszłam
w fali gorąca
myśląc o
wszystkich próbach samobójczych
świata
ta krótka
jest znów krzywa
zależy od tego
z której strony skoczysz

przyłodek canaveral

nigdy nie wystartowaliśmy
niemniej w zatykającym pędzie
przy sterach
siedzi z pewnością
szalony człowiek
lecz stąd go nie widać
po tyłach kapsuły
plotki się rozchodzą
na temat kursu
ale już nie słuchamy
w nic nie wierzymy
 lecz jest jedna rzecz
musieliśmy mieć korzenie
rosły tu kiedyś drzewa genealogiczne
 słusznie
zgięte i ścięte na paliwo
tej postępowej jazdy
co jak najmniej zużywa
uwolniwszy się od ziemi
 najlepiej będzie
nie zorać nawierzchni
nie dotykać
najlepiej nigdy
ziemi

martynika

jeśli nie było to na martynice to na gwadelupie ja
dostałam dziwną wiadomość o śmierci przez płatny telefon
ziemia

niespodziewanie połączyła księżniczkę ze starego imperium i
nikt stąd już nie był zainteresowany moją relacją na żywo
z kolebki kolorowych papug lub skweru palmowego nie trzeba
było uważnie się rozglądać wokół i trudno mi przypomnieć
sobie zwyczaje tamtejsze z należytą starannością myślę nawet
wyspy pomyśl jak rozmowy długodystansowe mogą
zmienić nasz obraz świata

imigrant / czerwiec

moim zdaniem należałoby wymieszać
odłamki kości z asfaltem i
nie powinnaś tutaj nosić butów
na tak wysokim obcasie (mogłyby
ugrzeznąć jest
gorące słońce)

masz takie wysokie kości policzkowe?

chodzić bezszelestnie
płakać się do snu wrzucić coś
w siebie

jest jedynym dziś celem
jutro przyjdzie nowy
pomysł

chyba widziałam te twoje
oczy wcześniej często
tutaj przychodzisz? było tu
o wiele więcej wielbicieli
nim położono drogę
tak prosto

słońce gorące my jednak
tak daleko stąd

arabia

kobieto się odziej
w te pędy
tu ani miejsce
ani czas na ciało
masz szczęście że możesz być niewidzialna

noś się
najlepiej na czarno
ale ci dobrze
jak ktoś umrze
nie musisz wracać do domu się przebrać

odziej się
w te pędy
bo twoje ciało jest słowem
a tu jest czas tylko na ciszę

kraina dywanów berlin

nowe miasto
gdzie najpiękniejsze kobiety
mieszają stygnący makaron
pod oknami tramwajów
i tamte
zapominające uszminkować usta

miasto w którym hindusi są
nie-hindusami
a niektórzy podróżni
przypominają zapomniane gwiazdy dziecięce
(np. mickey'ego rooney'a)
i pasy startowe są nadzorowane
przez skautów

albo tam gdzie place są rozgrzebane
w poszukiwaniu
kości

i spocone kobiety
w drzwiach wykrzykują pozdrowienia
– WILLKOMMEN
SIGISBURG! –
jakby człowiek był austriacką
wioską górską

europa

linie lotnicze w przyszłości zaproponują nową usługę:
maszyny boeing 737 pojadą autostradami kontynentalnymi
europy między wybranymi miastami historycznymi z hojnym
wyszynkiem
a najpopularniejsza trasa to düsseldorf-neapol bo to daje
czas na trzy butelki beaujolais nouveau dwie skrzynki
stella export i cztery kieliszki asti gancia co najmniej by
wznieść toast z jurnymi hodowcami zboża dziarskimi
oszustami podatkowymi krótkowzrocznymi dziwkami i innymi
unijczykami
machającymi zawzięcie podróżnym gdy maszyny przejeżdżają
z zapalonymi światłami lądowania

standaryzowany strach

zazdroszczę tym którzy mają wspomnienia
wojenne mają przewagę jeśli chodzi
o wdzięczność czuję się szczególnie
w sylwestra zbyt wiele niespodziewanych wybuchów
niemniej mogłabym przeżyć na
konserwach jak każdy inny
jestem też zdecydowana prowadzić dziennik
jak anna frank lecz póki co się wysypiam
i ociągam i maluję komody a czasem
pragnę obejrzeć kreskówkę
najlepiej prostą dla małych dzieci
nie pamiętam już od jak dawna może
muminki ale zawsze się bałam
buki i wiem że tu jest

dorastać

słyszę coraz lepiej i
lepiej rośnie trawa
czuвам nad dmuchawcami
aż nasiona przykleją się do rzęs
wtedy jest za późno
by wstać
na słupkach rosną skalpele
a na rumiankach
pod płótem
drzemią sutki
usiłuję myśleć o lodach śmietankowych
lecz słyszę głosy
zbliżam się
czuję że nigdy nie wstanę
mogliby skazać mnie dorosłą
zatapiam dłonie
w darni
najlepiej się nią przykryję
od razu

oddział specjalny: akcja 0402

mogłabym dać się przybić
pod stolikiem kawowym
twarzą w dół
kostki i nadgarstki w rogach
szklanka ze słomką stać by mogła
na podłodze
w niej może napój czekoladowy
obrus by przykrył
mnie i stolik
nie mogłabym kichać
ubranie dopasowane
oddychać powoli okazać
cierpliwość >>> tyle zachodu
żeby usłyszeć
jak się wyrażacie
o mnie i pozostałych
z gębą pełną
ciasteczek
z kieliszkami z iittala
i od georga jensena
w szklanych kredensach
a ja dokonam
przecieku

jak wyżynne źródła

w odpowiedzi na szereg prośb
kolejna rada domowa:

wsadzić głowę
w wielki gar
kiedy woda zacznie się gotować
to oczyszcza myśli
wyostrza wzrok

kiedys powstałam na przykład
z następującymi słowy:

codziennie padają
wieże na świecie

na nielicznych polanach
roi się od miłości

poza tym niewiele nowego

trzymajmy się razem

nic na to nie poradzę
nieźli z was kucharze
ale po kolacji
przy szopce noworocznej
moje usta pełne są
grzybów kapusty sosu myśliwskiego słodki ogórków i
czerwonych smartiesów
dlatego śmieję się na głos
wolno kręcąc głową
i wzdynam na ogół zapadnięte policzki
bez złych intencji
ale nie patrzcie
bo oto dżem cieknąć zaczyna
i może wylecą ze mnie
ptaki i kabaret
niebawem

epilog IV

październik się znosił i zaczynasz dzień od ingerencji
w sny o mandolinie i kieszonkowcach skyr tak samo
nie smakuje jak zawsze po niebieskiej paście do zębów
nie znajdujesz
drapaczki bo bagażnik wypełniony oponami i wciąż jeszcze musisz
naprawić ogrzewanie w domu wszyscy są
w piżamach z plamami krwi w kroczu wczoraj
dwóch wpadło pod samochód i jednego znaleziono sztywnego
w ogrodzie i
patrzysz przez słoneczne okulary na najwyższe piętra
bloków z wieńcem na przednim siedzeniu i
wkrótce jesteś na kawie w ciepłym domu
popijasz obficie z błękitnego fajansu który początkowo
należał do matki gospodyni lecz kostki cukru późno
się rozpuszczają i
po południu nie ma miejsc w drugiej najdroższej kawiarni
w mieście potrzebujesz czegoś pieczonego żeby
osuszyć podniebienie i słońce wpada ci w oczy a myślałeś znowu o
cholernych nabijanych oponach i niechący przejeżdżasz
na czerwonym
kiedy staruszek przejeżdża obok z wyjąłym autoalarmem
i wszystkie światła mrugają czujesz wciąż smak skyru
i kawy z fajansu a w bloku ktoś schodzi po schodach
liście pospadały z krzewów wierzby na stokach i
idealnie by było wystrugać gałązkę by przebić przez gardło
bliźniego dzisiaj tak ktoś ma umrzeć to jest
wielki dzień zimowy najdłuższy w tym tygodniu i nie
skończy się dopóki go nie zostawisz za sobą
człowieka z wierzby i skrzywienia drzwi wejściowych i zapachu
gotowanej

ryby w korytarzu i instynktownie zwiększasz prędkość
nie możesz
czekać aż zgłośniesz telewizor żeby zagłuszyć
dzień który był cały czas przebrany wieczorem i musisz
pamiętać o nabijanych oponach i musisz
postarać się spać lepiej dzisiaj wszyscy na pewno próbowali
kochać się lecz nie ma pewności jak się udało w namiotach
cyrkowych
wkoło i wmuszasz w siebie zupę która jest zawsze
przedwczorajsza i rozlewasz błękitną wodę

SIGURBJÖRG THRASTARDÓTTIR

(ur. w 1973 r.) – islandzka poetka, dramatopisarka, autorka powieści i tekstów piosenek. Lauratka Nagrody Literackiej Tómasa Guðmundssona (2002, za powieść *Sólar saga*), nagrody islandzkich księgarzy dla najlepszego tomu wierszy (2000, za tomik *Hnattflug*), nagrody literackiej dla kobiet Fjöruverðlaunin (2008, za tomik *Blysfarir*). Zbiór wierszy *Brúður* był nominowany do nagrody literackiej dziennika „DV” (2010), a *Blysfarir* – do Nagrody Literackiej Rady Nordyckiej (2009). Wraz z czterema islandzkimi pisarzami i pięcioma polskimi fotografikami z Kolektywu Sputnik Photos współtworzyła projekt książkowy *IS(not)*.

JACEK GODEK

Tłumacz literatury islandzkiej, aktor, dziennikarz, ojciec i dziadek. Ma na koncie kilkadziesiąt przekładów literatury islandzkiej, od średniowiecza po współczesność, m.in.: *101 Reykjavik*, *Wyspa diabła*, *Kobiety*, *Smutek aniołów*, *Tajemnica wyspy Flatey*. Jako tłumacz debiutował w wieku 16 lat przekładami wierszy islandzkiego romantyka Jónasa Hallgrímssona dla Polskiego Radia. Hobby: golf, kino, teatr i tłumaczenia islandzkich piosenek.

Sigurbjörg Thrastardóttir

inside me swims a fish

Translated from the Icelandic
by Bernard Scudder

being fertilized

inside me
swims a fish
darting in circles and tickling
strange
feeling something alive inside you

doubtless it's a farmed fish
i've tried eating fish meal
to keep it happy
but still feel my innards being eaten
one after another

i know neither
how far i'm gone
nor what this is called
by others
maybe wishful thinking, fear,
orgasm

insomnia

can't get to sleep
roll over turn
catch puffy fish
outwait all
dreams
walk out into the still frost
in a gossamer dress
release weaselfish
on the moon-path
go back inside
feel yourself
darken

lækjargata

the deepest
strings
snap in the end
but until then
your stomach tightens
and your heart
no one
seems to recognize you
you often go astray
in the house
pour away the fun
and flowers grow in your hair
while you die

home delivery

a man comes cycling
into my living room
big-eared and dripping
riot oil
big-nosed and ripped pant legs
dismounts from his bike
big-mouthed but doesn't say a word
an oil slick on the floor
maybe i've stopped understanding people but
what does this man want?
i consider offering him apple juice
then he ruins the silence
squint-eyed, looks around and says:
yes, did you order a revolution?

in this country there is no conscription

i sometimes bleed
but it isn't painful
and neither more seldom nor often than
is generally the case
a couple of days every 4 weeks
like on a regular battlefield;
such a system
really should be welcomed
instead of complaining
this is for instance
foreseeable bloodshed
and largely free from danger
at least i'm not
a woman with pelvic expansion
in the meantime

feeling sleepy

if i drop this pen
onto the bedclothes someone
might get angry perhaps you can't
even get the stains out unless
someone knows first aid strips
the bed fills the washer and maybe
potato flour or salt or what was that
housekeeping tip yes stand in your undies
stare at the glass watch the foam
splashing like surf on a porthole
surf in the faroes and when the
night's over both of them have lost
sleep but it'll all turn out well looks
better when the ink is nowhere
to recall that white night never
do your writing in a double bed

may i hug you again?

– green –

the following phenomena
fortify
when you leave:

cough mixture
the six o'clock weather
the laurel leaves you forgot
and the picture of mr. cave

– red –

i shouldn't be
so close, you say,
it's all so inflammable

but i'm here to water you,
i say

– yellow –

the sun lights up
the top steps first of all
and mr. cave strikes the right note:

i'm exhausted by your absence

– blue –

i'm also
afraid of forgetting you
beyond that fishless sea
as you call it

but if i can tug
on your beard just one more time

then maybe

abandon

i don't think i'll be here
the next time you open
a creaking window
and need more margarine or
just want to explore the world
the next time you lose it
or cannot avoid
counting the devils that chase
you i don't say that
neglected fields
grow best that's
bullshit but
i think i still
won't be here
next time and i
feel darling
very sorry about
it

weather ship lima

lima weather ship
on the whitewashed walls
move the bed
into the sitting room
wait for calm
pluck heather
from the carpet
wait by the phone
pat the mysterious
dralon cat
felt-tip new oceans
onto a globe
lima weather ship
on the walls, the warped
interior walls
where family
photos would have hung

murder story

the autumn decided not to leave
came back at christmas
i put a shoe in the window
and got a piano
but also this leaf of a birch tree
put it in a thick book
that i had never read
see first now how familiar it looks
it has the same shape
as your throat
and i could do one thing
i could place it carefully in your gullet
so you could stop breathing
without effort
a genuine icelandic leaf
wafer-thin
is the most beautiful way to die
don't you think

bologna

the sky over bologna
is split
by one and a half towers
the whole one
i have climbed
in a heatwave
thinking of
all the suicide attempts
in the world
the short one
leans by contrast
injuries
depend upon
which side you jump

cape canaveral

we were never launched
yet at a breath-taking pace
at the controls
surely sits
a crazed man
but he can't be seen from here
from the back of the capsule
we hear stray rumours
about a course
but we don't listen any more
don't believe in anything
 but there's one thing
we surely must have had roots
family trees used to grow here
 quite right
hewn and shaped into fuel
for this progressive craft
which consumes the least
when free from ground
 best of all
not to cut the turf
preferably
never touch
earth

martinique

if it wasn't on martinique it was definitely on guadeloupe that
i received this strange death announcement over a payphone
the earth had suddenly swallowed a princess from an old empire
and thereupon everyone lost interest in my live broadcast from
the cradles of colourful parrots and palm-treed squares no need
to take a careful look around that's the reason i have trouble
remembering the local details down there with suitable accuracy i
even mix up the two islands just think of that the way
long-distance
phone calls can change our picture of the world

immigrant / june

i think they ought to mix
bone splinters into the tarmac and that
you shouldn't be wearing such
high heels here (they
could sink it's
hot, the sun)

have you got such high cheekbones?

walking without a sound
crying yourself to sleep wolfing something
down

is the only goal today
tomorrow we'll have a new
idea

i think i've seen those
eyes of yours before do you come
here often? there were
many more admirers here
before the road was laid
that straight

it's hot, the sun, though we're
this far away

arabia

woman, get dressed
this instant
here is neither the place
nor the time for flesh
you're lucky to be able to go unseen

wear
preferably black
how lucky you are
if someone dies
not having to go home and change

get dressed
this instant
because your flesh is word
and here is only time for silence

carpet land berlin

the new city
where the most beautiful women
stir chilled pasta by
tram windows
while the others
forget to put on their lipstick

the city where indians are
not indians
but some passengers
are reminiscent of forgotten child stars
(like mickey rooney)
and the runways are guarded
by boy scouts

or where the plätze are dug
up in search of
bones

and sweaty women
call greetings from the doorway
– WILLKOMMEN
SIGISBURG! –
like i were an austrian
mountain village

europa

the airline will be offering a newfangled service in the future:
boeing 737 jets are driven along motorways on the continent of
europa between famous historic sites wine is served generously
and the most popular route is düsseldorf-naples because then
there's time for three bottles of beaujolais nouveau two crates
of stella export and four glasses of asti gancia at the minimum to
drink toasts with randy wheat farmers valiant tax evaders
short-sighted prostitutes and other citizens of the community
who wave eagerly to the passengers when the jets roll past
with all their lights on for landing

standard fear

i envy those who have memories
of war they have an advantage when it
comes to gratitude i feel peculiar
on new year's eve too many unexpected
bangs yet i could surely get by on
canned food like anyone else and
i'm also determined to keep a diary
like anne frank but until then i sleep in
and delay and varnish cabinets but sometimes
i most want to watch a cartoon
preferably a simple one for little children
since i don't know when maybe
the moomins but i was always scared
of the groke and i know she's here

grow up

i can hear ever better and
better the grass growing
i watch over the dandelion clocks
until the seeds glue themselves to my eyelashes
then it's too late to
stand up
on the stalks surgical knives grow too
and in the mayweeds
under the fence
nipples slumber
i try to think about ice cream
but hear voices
approach i
feel like i'll never stand up
they could have me declared adult
i sink my palms
into the turf
best to stretch it
over me at once

action squad: operation 0402

i could have myself nailed
underneath the lounge table
face down
ankles and wrists in all the corners
i could have a glass with a straw
on the floor
maybe chocolate milk in the glass
there'd have to be a cloth
over the table and me
i'd have to take care not to sneeze
preferably in skin-tight clothes
breathe slowly show
patience >>> all that fuss
just to hear
how you talk
about me and the others
with your mouths full
of cookies
and the glasses from iittala
and georg jensen
in the glass cupboards
i shall leak
everything

like the moorland springs

in response to numerous requests
here is yet another piece of home-grown advice:

stick your head
in a wide pot
when the water begins to boil
it clears the mind
focuses the vision

once for instance i rose up
with these words:

every day towers
collapse out in the world

in a few glades
all is full of love

otherwise nothing much new

staying together (special)

i can't help it
you're great cooks
but after dinner
watching the new year's eve revue
my pharynx is crammed
with mushrooms cabbage gravy malt ale cucumbers
and red smarties
that's why i don't laugh out loud
just shake my head slowly
and puff out my otherwise sunken cheeks
i mean no harm
but don't look
for now the jam begins to dribble
and maybe birds and comedies
will fly out of my mouth
soon

epilogue IV

october worn out and you start the day by interrupting dreams of a mandolin and pickpockets the curds taste as bad as ever on top of the blue toothpaste you can't find the ice-scraper because the boot's full of tyres and you've still got to mend the central heating in the house everyone's wearing pyjamas with bloodstained crotches yesterday two were hit by a car one found with rigor mortis in a backyard you look through your sunglasses up to the top floors of the blocks with a bouquet in the front seat and soon after you're round for coffee in a cosy home drinking heavily from blue crockery that the housewife's mother originally owned but the sugarcubes melt slowly and in the afternoon there are no seats in the second most expensive café in town you need something baked to wipe your palate and the sun gets in your eyes and you think again about the damn studded tyres and accidentally cross a red light when a geriatric zooms past with his burglar alarm howling and all the lights flashing you can still taste the curds and the coffee from the crockery but in the block someone's coming down the stairs the leaves have fallen from the willow shrub so it's ideal to whittle a branch to run through someone's throat and yes someone's going to die today this is the longest day of winter the longest this week and it won't come to an end unless you get past the willow-shrub man and the creaking of the door and the smell of mashed fish in the corridor and you instinctively quicken your pace can't wait to turn up the television to drown out the day that was night in disguise all the time but

you must remember the studded tyres and you must
try to sleep better today everybody's bound to have tried
to make love but with uncertain success in the marquees
all around you force down the soup that's always
from the day before and you pour away the blue water

SIGURBJÖRG THRASTARDÓTTIR

(b. 1973) – Icelandic poet, novelist, playwright. She has also published two novels: *Sólar saga* (The Story of Sól, 2002) – which won the Tómas Guðmundsson Literature Award – and *Stekk* (Jump) in 2012. Sigurbjörg has also won awards for her poetry: *Hnattflug* (Circumnavigation) was chosen as the best book of poetry by the staff of Icelandic bookstores in 2000, *Blysfarir* (Torching) received the Fjöruverðlaunin women’s literature award in 2008, and *Brúður* (Bride) was nominated for the DV cultural award in 2010. *Blysfarir* was nominated to the Nordic Council Literature Prize in 2009. Sigurbjörg cooperated with four other Icelandic authors and five Polish photographers on the book project *IS(not)*, and has also written songlyrics for Icelandic musicians.

Sigurbjörg Thrastardóttir

inni í mér syndir fiskur

frjóvgast

inni í mér
syndir fiskur
hvatlega í hringi og kitlar
skrýtið
að finna e-ð lifandi í sér

eflaust er þetta eldislax
hef reynt að gleypa mjöl
til að gleðj'ann
finnst samt étin í mér innyflin
eitt af öðru

veit hvorki
hvað ég er komin langt á leið
né hvað svona heitir
hjá öðrum
kannski óskhyggja kvíði
fullnæging

andvaka

fá ekki svefn fest
bylta sér snúa
fanga belgfiska
bíða af sér allan
draum
ganga út í froststillur
á næfurkjól
sleppa hreysifiski
í tunglveg
snúa aftur inn
snerta sig
sverta

lækjargata

dýpstu
strengirnir
slitna í lokin
en þangað til
tekur í iðrin
og hjartað
enginn
þykist þekkja þig
þú villist oft
í húsinu
hellir niður fjöri
og blóm vaxa í hárinu
meðan þú deyrð

heimsending

kemur maður hjólandi
inn í stofuna hjá mér
eyrnastór og drýpur af honum
óeirðaolía
nefstór og skálmarnar tættar
stígur af hjólinu
munnstór en segir ekki orð
olíubræk á gólfinu
kannski er ég hætt að skilja fólk en
hvað vill þessi maður?
er að hugsa um að bjóða honum eplasafa
þá skemmir hann þögnina
þíreygður, skoðar sig um og segir:
já, varst þú að panta byltingu?

Í þessu landi er engin herskylda

mér blæðir stundum
en það er ekki sárt
og hvorki sjaldnar né tíðar en
gerist og gengur
fáeina daga á 4 vikna fresti
eins og á venjulegum vígvelli
slíku kerfi
ætti í raun að fagna
en ekki bera sig illa
þetta eru til dæmis
fyrirséðar blóðsúthellingar
og að mestu hættulausar
ég er a.m.k. ekki
kona með grindargliðnun
á meðan

syfja

ef ég missi þennan penna
í sængurfötin verður einhver
reiður kannski er ekki einu sinni
hægt að ná þeim blettum úr nema
einhver kunni skyndihjálpi rífi af
rúmunum skelli í vél og kannski
kartöflumjöl eða salt eða hvernig var
aftur húsráðið já standa á nærfötunum
og stara inn í tromluna horfa á löðrið
slást upp á glerið eins og brim á
kýrauga brim í færeyjum og þegar
nóttin er liðin hafa bæði misst
svefn en það bjargast horfir betur
við þegar blekið er hvergi til að
minna á þessa hvítu nótt aldrei
að sinna skriftum í tvíbreiðu rúmi

má ég halda utan um þig aftur?

– grænt –

eftirtalin fyrirbæri
styrkja
þegar þú ferð:

norskir brjóstdropar
veðrið klukkan átján
lárviðarlaufin sem þú gleymdir
og myndin af herra cave

– rautt –

ég ætti ekki að vera
svona nærri, segir þú,
allt er eldfimt

en ég er hér til að vökva þig,
segi ég

– gult –

sólin lýsir allra
fyrst upp efstu þrepin
og herra cave hefur lög að mæla:

fjarvera þín þreytir mig

– blátt –

ég er líka
hrædd um að gleyma þér
handan við þetta fisklausa haf
sem þú kallar svo

en ef ég fæ að toga
í skeggið þitt einu sinni til

þá kannski

yfirgefa

ég held að ég verði ekki hérna
næst þegar þú opnar
marrandi glugga
og vantar meira smjörlíki eða
vilt bara skoða heiminn
næst þegar þú brotnar
eða þykir óhjákvæmilegt
að slá tölu á djöflana sem elta
þig ég segi ekki að
vanræktir akrar
vaxi best það
er kjaftæði en
ég held að ég verði
samt ekki hérna
næst og mér
þykir ástin
mjög fyrir
því

veðurskip líma

líma veðurskip
á hvíttaða veggina
færa rúmið
inní stofu
bíða logns
slíta berjalyng
úr teppinu
bíða við símann
klappa dularfulla
dralonkettinum
tússa ný höf
á hnattlíkan
líma veðurskip
á veggina, snúna
innveggina
þar sem hangið
hefðu fjölskyldumyndir

morðsaga

haustið hætti við að fara
kom aftur um jólin
ég setti skóinn út í glugga
og fékk píanó
en líka þetta laufblað af björk
setti það í þykka bók
sem ég hafði aldrei lesið
sé fyrst núna hvað það er kunnuglegt
það hefur sama lag
og hálsinn þinn innanverður
ég gæti gert eitt
ég gæti lagt það varlega í kokið á þér
þannig gætirðu hætt að anda
fyrirhafnarlaust
rammíslenskt laufblað
næfurþunnt
er fallegasti dauðdaginn
finnst þér ekki

bologna

himinninn yfir bologna
er klofinn
af einum og hálfum turni
þann heila
hef ég klifið
í hitabylgju
og hugsað um
allar sjálfsvígstilraunir
veraldar
sá stutti
er aftur skakkur
meiðslin
taka mið af því
hvorum megin er stokkið

canaveral-höfði

lögðum aldrei af stað
samt á svimandi hraða
við stýrið
situr áreiðanlega
óður maður
en hann sést ekki héðan
aftur eftir skrokknum
berast flökkusagnir
um stefnu
en við hlustum ekki lengur
trúum ekki á neitt
 en það er eitt
við hljótum að hafa átt rætur
hér uxu einu sinni ættartré
 alveg rétt
sveigð og höggvin í eldsneyti
þessa framsækna fars
sem eyðir minnstu
laust frá landi
 allra best
að rista ekki svörðinn
strjúka
helst aldrei
jörðu

martinique

ef það var ekki á martinique þá var það á guadeloupe sem ég fékk þessa undarlegu andlátsfrétt í gegnum peningasíma jörðin hafði án fyrirvara gleypst prinsessu frá gömlu heimsveldi og þar með hafði enginn lengur áhuga á beinni lýsingu minni frá vöggu litríkra páfagauka eða torgi pálmatrjáa engin þörf á að litast vandlega um og þess vegna á ég erfitt með að rifja upp staðhætti þar syðra með viðunandi nákvæmni rugla jafnvel eyjunum saman heldurðu að sé nú já svona geta langlínusímtöl breytt mynd okkar af heiminum

innflytjandi / júní

mér finnst það ætti að blanda
beinaflísu í malbik og að
þú ættir ekki að vera í svona
háhæluðum skóm hér (þeir
gætu sokkið hún er
heit sólin)

ertu með svona há kinnbein?
að ganga alveg hljóðlaust
gráta sig í svefn rífa e-ð
í sig

er eina markmiðið í dag á
morgun fáum við nýja
hugmynd

mér finnst ég hafi séð þessi
augu þín áður kemurðu
oft hingað? hér voru
miklu fleiri aðdáendur
áður en vegurinn var lagður
svona beint

hún er heit sólin, við samt
þetta langt frá

arabía

kona klæddu þig
í snatri
hér er hvorki staður
né stund fyrir hold
þú átt gott að mega fara huldu höfði

gakktu
helst í svörtu
mikið áttu gott
ef einhver skyldi deyja
að þurfa ekki að fara heim og skipta

klæddu þig
í snatri
því hold þitt er orð
og hér er aðeins tími fyrir þögn

teppaland berlín

nýja borgin
þar sem fallegustu konurnar
hræra í köldu pasta
undir gluggum sporvagna
og hinar
gleyma að lita á sér varirnar

borgin þar sem indverjarnir eru
ekki indverjar
en sumir farþegar
minna á gleymdar barnastjörnur
(t.d. mickey rooney)
og flugbrautirnar eru vaktaðar
af skátum

eða þar sem torgin eru grafin
sundur í leit að
beinum

og sveittar konur
kalla fagnandi í dyragætt
– WILLKOMMEN
SIGISBURG! –
eins og maður væri austurrískt
fjallaþorp

evrópa

flugfélagið framvegis býður upp á nýstárlega þjónustu: boeing 737 vélum er ekið eftir hraðbrautum á meginlandi evrópu milli valinkunnra sögustaða vel er veitt af léttum vínnum og vinsælasta leiðin er düsseldorf-napolí því þá er tími fyrir þrjár flöskur af beaujolais nouveau tvo kassa af stella export og fjögur glös af asti gancia hið minnsta til þess að skála við kvensama kornbændur hugprúða skattsvikara nærsýnar mellur og aðra bandalagsborgara sem veifa duglega til farþega þegar vélarnar renna hjá undir fullum lendingarljósum

staðlaður ótti

ég öfunda þá sem eiga endurminningar úr stríði þeir hafa forskot þegar kemur að þakklæti mér líður einkennilega á gamlársgang of margir óvæntir hvellir samt gæti ég áreiðanlega skrint á niðursoðnum mat eins og hver annar ég er líka staðráðin í að halda dagbók eins og anna frank en þangað til sef ég út og tef og lakka kómmóður en stundum langar mig mest að horfa á teiknimynd helst einhverja einfalda fyrir lítil börn síðan ég veit ekki hvenær kannski múmínálfana en ég var alltaf smeyk við morrann og veit að hann er hérna

vaxa

ég heyri alltaf betur og
betur grasið gróa
vaki yfir bifukollunum
þar til frjóin límast í augnhárin
þá er of seint að
standa upp
í stilkunum vaxa líka skurðhnífar
og í baldursbrám
undir girðingunni
lúra geirvörtur
reyni að hugsa um rjómaís
en heyri raddirnar
nalgast ég
ætla aldrei að standa upp
þær gætu úrskurðað mig fullorðna
sökki lófunum
í torfurnar
best ég breiði þær
yfir mig strax

sérsveitin: aðgerð 0402

ég gæti látið negla mig
upp undir sófaborðið
andlitið niður
ökklar og úlnliðir í öll horn
ég gæti haft glas með sogröri
á gólfinu
kannski kakómalt í glasinu
það yrði að vera dúkur
yfir okkur borðinu
ég yrði að passa að hnerra ekki
fötin helst aðsniðin
anda hægt sýna
þolinmæði >>> allt þetta maus
til þess að heyra
hvernig þið talið
um mig og alla hina
með kjaft fullan
af smákökum
og glösin frá iittala
og georg jensen
í glerskápunum
ég mun leka
öllu

eins og heiðarlindirnar

vegna fjölda áskorana
er hér eitt húsráð til:

stinga höfðinu
í víðan pott
þegar vatnið byrjar að sjóða
það hreinsar hugann
skerpir sýn

einu sinni reis ég til dæmis upp
með þessum orðum:

daglega falla
turnar úti í heimi

í fáeinum rjóðrum
er allt krökkt af ást

annars fátt nýtt

halda hópinn (spari)

ég get ekki að þessu gert
þið eruð ágætir kokkar
en eftir kvöldverðinn
yfir áramótaskaupinu
er munnholið mitt stútfullt
af sveppum káli brúnni sósu malti gúrkum og
rauðum smartís
þess vegna hlæ ég ekki upphátt
hristi bara höfuðið hægt
og belgi annars innfallnar kinnarnar
ég meina ekkert illt
en ekki horfa
því nú byrjar sultan að leka
og kannski fljúga út úr mér
fuglar og skemmtiatriði
bráðum

epilogus IV

október úr sér genginn og þú byrjar daginn á að rjúfa drauma um mandólin og vasapjófa skyrið er jafnvont og ævinlega á eftir tannkreminu bláa þú finnur ekki sköfuna því skottið er fullt af hjólbörðum og þú átt enn eftir að gera við miðstöðina í húsinu eru allir í náttfötum með blóðblettum í klobótinni í gær lentu tveir fyrir bíl og einn fannst stirðnaður í bakgarði og þú horfir í gegnum sólgleraugun upp á efstu hæðir blokkanna með blómvönd í framsætinu og innan skamms ertu komin í kaffiboð á hlýlegu heimili drekkur stíft úr bláu stelli sem móðir húsfreyjunnar átti upphaflega en sykurmolarnir bráðna seinlega og eftir hádegið er hvergi sæti að fá á næstdýrasta kaffihúsi bæjarins þú þarft eitthvað bakað til þess að þerra góminn og sólin fer í augun og þú hugsar aftur um fjárans nagladekkin og ferð óvart yfir á rauðu þegar gamlingi æðir hjá með þjófavörnina ýlfrandi og öll ljós blikkandi finnur ennþá bragðið af skyrinu og kaffinu úr stellinu en í blokkinni er einhver á leið niður stigann laufin eru hrunin af brekkuvíðinum og tilvalið að tálga grein til að leggja í gegnum háls náungans í dag á jú einhver eftir að deyja þetta er vetrardagurinn langi sá lengsti í þessari viku og hann mun engan enda taka nema þú komist fram hjá brekkuvíðismanni og marri í útihurð og plokkfisklykt á ganginum og þú eykur ósjálfrátt hraðann getur ekki beðið eftir að hækka í sjónvarpi til að yfirgnæfa daginn sem var dulbúið kvöld allan tímann en þú verður að muna eftir nagladekkjunum og þú verður að reyna að sofa betur í dag reyndu áreiðanlega allir

að elskast en óvíst hvernig það tókst í sirkustjöldunum
í kring og þú þvingar niður súpunni sem er alltaf
síðan í fyrradag og þú hellir bláu vatninu

OD WYDAWCY

Wiersze zawarte w niniejszym zbiorze pochodzą z tomu *to bleed straight* (JPV útgáfa, 2008).

zapładniać się 5 being fertilized 33 frjóvgast 61

bezsenność 6 insomnia 34 andvaka 62

lækjargata 7 lækjargata 35 lækjargata 63

dostawa do domu 8 home delivery 36 heimsending 64

w tym kraju nie ma konskrypcji 9 in this country there is no
conscription 37 í þessu landi er engin herskylda 65

senność 10 feeling sleepy 38 syfja 66

mogę cię jeszcze raz objąć? 11 may i hug you again? 39
má ég halda utan um þig aftur? 67

porzucić 13 abandon 41 yfirgefa 69

stacja pogodowa scala 14 weather ship lima 42
veðurskip líma 70

mordercza saga 15 murder story 43 morðsaga 71

bolonia 16 bologna 44 bologna 72

przyłądek canaveral 17 cape canaveral 45 canaveral-höfði 73

martynika 18 martinique 46 martinique 74

imigrant / czerwiec 19 immigrant / june 47 innflytjandi / júní 75

arabia 20 arabia 48 arabía 76

kraina dywanów berlin 21 carpet land berlin 49 teppaland berlin 77

europa 22 europe 50 evrópa 78

standaryzowany strach 23 standard fear 51 staðlaður ótti 79

dorastać 24 grow up 52 vaxa 80

oddział specjalny: akcja 0402 25 action squad: operation 0402 53

sérsveitin: aðgerð 0402 81

jak wyżynne źródła 26 like the moorland springs 54

eins og heiðarlindirnar 82

trzymajmy się razem 27 staying together (special) 55

halda hópinn (spari) 83

epilog IV 28 epilogue IV 56 epilogus IV 84

SERIA: Versopolis

REDAKCJA I KOREKTA: Tadeusz Dąbrowski

PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD: Tomasz
Pawłuczuk

DRUK I OPRAWA: Drukarnia POZKAL

© Sigurbjörg Thrastardóttir

© for the Polish translation by Jacek Godek

© for the English translation by the estate of Bernard Scudder

Instytut Kultury Miejskiej

Długi Targ 39 /40

80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl

www.europejskipoetawolnosci.pl

www.versopolis.com



**instytut
kultury
miejskiej**



VERSOPOLIS
where
poetry
lives



With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-66003-13-2

Versopolis to założona w grudniu 2014 roku platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. W skład platformy wchodzi 14 festiwali literackich, w tym Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności, organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku.

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ
GDAŃSK 2018

Dorta Jagić
Kim Moore
Sigurbjörg Thrastardóttir
Johanna Venho



VERSOPOLIS

ISBN: 978-83-66003-13-2